

665



Ninę Andrycz wita prezes Klubu Literatów „Kraąg” Zygmunt Lichniak, w środku prowadzący spotkanie poeta Zdzisław Łączkowski.

Fot. — W. Łączyński

W Klubie Literatów „Kraąg”

Spotkanie z Niną Andrycz czyli o przyjaźni poezji z teatrem

W Klubie Literatów „Kraąg” gościła ostatnio wybitna aktorka Nina Andrycz, która wystąpiła tym razem także, a może przede wszystkim, jako poetka.

Spotkanie otworzył i powitał zebranych prezes Klubu „Kraąg” Zygmunt Lichniak, a poprowadził je poeta Zdzisław Łączkowski, który scharakteryzował pokrótce drogę artystyczną wielkiej aktorki, nawiązał również do niedawno wydanego tomu wierszy „To teatr”. Tomik ten, powiedział m. in. Z. Łączkowski pragnie poprzez poezję ocalić najpiękniejszą tradycję sceny polskiej, czyli to wszystko co jest w niej wielkie i godne, pragnie także nadać słowu w teatrze właściwą wartość i sens.

Nina Andrycz rozpoczęła swoje spotkanie od zacytowania pięknej myśli twórcy Stowarzyszenia PAX, Bolesława Piaseckiego: „Tylko wtedy można gromadzić o ile się rozdaje, inaczej następuje skarlenie”. Ta głęboka i wiecznie aktualna myśl zawiera usprawiedliwienie mojego zawodu. Przez całe swe życie, kontynuowała Artystka, gromadziłam doznania, przeżycia, doświadczenia, charaktery ludzkie. Ale to wszystko co uzbierałam rozdawałam potem wieczorem ludziom na spektaklach. To właśnie widzowie upodobili sobie pewne moje cechy. I tak powstały wizerunek stworzył legendę o mnie. Za lasem jednak dramatycznych i wielkich heroin zaczynało się prywatne człowieczeństwo, a więc czasem bezradność, strach, wstyd, nieakceptowanie sloganów, a czasem uczucie niespełnionej miłości.

Pisanie poezji, jak można by przypuszczać, nie jest nową pasją Niny Andrycz. Artystka wyjawiała tajemnicę, że pisała od dawna, wprawdzie do szuflady, ale bez cienia krzywdy. Były to nie tylko wiersze, ale także pamiętnik, refleksje z przeczytanych książek, wrażenia z prób i spektakli. Po raz pierwszy otworzyła szufladę w czasie okupacji. Przejrzała swoje zapiski, ale nie umiała jeszcze wtedy ani poprawić tego co napisała, ani też mieć krytycznego stosunku do swoich zapisków. Choć przez następne lata Ninę Andrycz pochłoniął całkowicie teatr, coś niecoś do owej szuflady przybywało. W czasie kryzysu w teatrze, który przyniósł aktorce nieupragniony wolny czas, zajrzała ponownie do swoich notatek, już jako dojrzali człowiek.

Pierwszym „recenzentem” Jej wierszy był Jarosław Iwaszkiewicz, którego pochwały dodały otuchy Ninie Andrycz — poetce. Bardzo krytycznie nastawiona do swojej twórczości poetka postanowiła odbyć jeszcze jeden egzamin, który upewniłby ją o talencie. Zdała ten egzamin wyśmienicie w Starej Prochowni, a publiczność, przyjęła wiersze Niny Andrycz ciepło i serdecznie. Wydrukował je nieco później „Przekrój”. Kilka tygodni temu pojawiła się w księgarniach mała, niepozorna książeczka „To teatr”. Najpierw nazwisko, potem tytuł sprawił, że gościła na księgarskiej ładzie tylko przez chwilę. Ci czytelnicy, którzy się zawahali, chcieli sprawdzić czy warto ją kupić, następnego dnia odeszli niestety z kwitkiem. Dla wszystkich tych, którym nie udało się nabyć tego tomiku, a także dla wielbicieli nowo wyłowionego talentu artystki mamy pocieszającą wiadomość, że „Czytelnik” przygotowuje do druku następny tomik poezji Niny Andrycz pt. „Rzeka rozłaka” — rzecz o miłości i powstaniu.

W drugiej części spotkania Nina Andrycz recytowała swoje wiersze, te które już się ukazały, i te które znajdują się w nowym zbiorku. Następnie głos zabrali m. in. Zdzisław Łączkowski, Zygmunt Lichniak, Michał Rusinek, Jerzy Zagórski, Józef Szczawiński. Artystce — poetce podziękował serdecznie za przybycie i udział w spotkaniu Z. Łączkowski.

JOANNA KEMPIŃSKA